

Budżet, a potrzeby państwowe i kulturalne.

Jestem na drodze do sanacji finansów państwowych, lecz byłymy w grubym błędzie, gdybyśmy mieli, że owa sanacja jest już rzeczą dokonaną. Nie o to nam w danym razie chodzi, że uzyskana poprawa, trzeba jeszcze utrwalic i zabezpieczyć od różnych zakłóceń życia gospodarczego, które poniekąd na tle samej sanacji wyrosły, lecz o kwestję znacznie ogólniejszą i wykraczającą poza techniczne ramy zarządzeń skarbowych.

Sanacja dokonywała się w znacznej mierze pod hasłem oszczędności, t. j. obniżania wydatków na potrzeby państwowe, społeczne i kulturalne. Nie ulega wątpliwości, że w niektórych pozycjach redukcja była wskazana przez samą istotę rzeczy niezależnie od lepszego i gorszego stanu skarbu, lecz w ogromnej większości polegała na prostym zaniechaniu, lub odkładaniu tego, co jest potrzebne a nawet niezbędne. Trzeba tedy zrozumieć, że nie jest to oszczędność zdrowa i życiodajna, że jeżeli w danej chwili skarb musi się do niej uciekać, to chyba z wyraźnym zamiarem możliwego skrócenia owego okresu oszczędnościowego. Wszak czas to także pieniądz, a państwo nasze ma cały szereg najpilniejszych zadań, których odkładanie pojęcia znaczne szkody, a których ewentualne zaniedbanie odbija się niezawodnie nader ujemnie na najważniejszych interesach państwa oraz na rozwoju kulturalnym i społecznym szerokiego ogółu.

Ludzi się nieraz frazesem, że na kosztowne inwestycje można i należy poczekać, aż na nie znajdą się w kieszeni stosowne środki. Mówiąc tak, nie zdajemy sobie przeważnie sprawy, iż to, co określamy niewłaściwie mianem inwestycji, stanowi podstawę naszego niepodległego bytu, naszej budowy państwowej. Dopiero teraz po dwustu latach ruin i dewastacji przystąpiliśmy do tej pracy i im dalej ją posuniemy, tem realniejszym zrobimy dzieło odbudowania Polski.

Narazie we wszystkich gałęziach administracji państwowej są wielkie braki. Nawet w zakresie wojskowości, której ogromną wagę uznajemy w obecnym położeniu międzynarodowym wszystkie stronnictwa, zasada oszczędności postawiła swe twarde wymagania, którym do czasu musiały ulec odpowiednie władze. Ale wojsko ma w sejmie i w rządzie pożytecznych i wpływowych obrońców, którzy niezawodnie postarają się o wypełnienie dzisiejszych braków. Gorzej jest z administracją cywilną, z urzędem do spraw zagranicznych, któremu skasowano ze względów oszczędnościowych organy propagandy, o których po urzędzie chyba nikt nie wątpi.

Atoli najgorzej rzecz stoi nie z

właściwą administracją rządową, lecz z zadaniami społecznymi i kulturalnymi, które stanowią naturalne zadania współczesnego państwa.

Wszak od lat czterech czeka na realizację reforma rolna, uchwalona przez sejm ustawodawczy w pierwszym roku niepodległości. Obecny rząd oświadczył, że jest zmuszony do odłożenia jej aż do czasu przeprowadzenia sanacji skarbu. W naszych kołach prawicowych, które wytrwale zwalczały tę reformę, które nawet umiały wciągnąć do podstępnej przegranej walki Witosa i jego chłopów, zrozumiano powyższe oświadczenie jako pogrzebanie uchwały i uroczystej obietnicy, danej przez sejm ustawodawczy ludowi wiejskiemu. A przecież widać się to zgoda niemożliwym. Sprawa rolna powróci niezawodnie na widownię i państwo musi znaleźć fundusze na zrealizowanie prawa chłopskiego, tak głośno i niedwuznacznie uznanego w pierwszym sejmie. Można napewno twierdzić, że im dłużej da się ona spychać i odkładać, tem wróci w postaci ostrzejszej i trudniejszej do rozwiązania.

Pierwszorzędną sprawą nie tylko kulturalną, lecz wprost państwową jest sprawa oświaty. Prace ciwnicy głosowania powszechnego i demokracji domagają się wyłączenia analfabetów od udziału w głosowaniu. Atoli z ich założenia wypływa raczej ten wywód, że dla republiki demokratycznej rozpowszechnienie oświaty jest kardynalnym obowiązkiem. Jakkolwiek robi się coś u nas w tym kierunku, niepodobna zaprzeczyć, że odnośnie usiłowania ani pod względem ilościowym ani tembar dziej pod jakościowym nie odpowiadają zgoda pałacym potrzebom Organizacja szkolnictwa powszechnego jest zgoda niedostateczna i domaga się już w najbliższym czasie znacznych ulepszeń.

Co do szkół wyższych — uniwersytetów, politechnik i wyższych szkół specjalnych, to ich poziom naukowy jest niewątpliwie niedość wysoki. Osoby kompetentne utrzymują jednomyślnie, że brak w nich atmosfery, w której mogłyby się wyrobić samodzielni pracownicy naukowi, przyszły uczeni polscy. A bez nich upadną i same uniwersytety.

Oczywiście w tej dziedzinie pieniądze nie są rzeczą jedyną, może nawet nie najważniejszą, atoli brak należytych urzędowych pracowników i środków pomocniczych jest widocznym hamulcem pracy naukowej.

Przy takim budżecie, jak obecny, państwo nasze może tylko wegetować, a nie rozwijać się i kwitnąć. Racjonalna sanacja musi powiększyć dochody państwa oraz i wydatki.

J. Mazurski.

Organizacja bandycka na Kresach

Władze bezpieczeństwa wykryły w latach ostatnich szeroko rozrzuconą organizację, której celem była planowa działalność bandycko-dywersyjna na obszarze Kresów Wschodnich, w szczególności na Wołyniu. Rozpoczęcie szeregu równoczesnych zamachów i napadów naznaczonych było na pierwszy dzień Wielkanocy, a udaremnienie zostało jedynie dzięki szybkiemu przeciwdziałaniu władz bezpieczeństwa. Zdobyte

dotąd dowody pozwalają sądzić, że wykryta organizacja pozostawała w ścisłej łączności z złałanością Muchy-Michalskiego i atamana Tutunnika. Dalsze śledztwo wyjaśni prawdopodobnie, jakie jest główne źródło niepokojów na Kresach. Władze bezpieczeństwa wydały wszelkie zarządzenia, zdrajcę do szybkiego i zupełnego unicestwienia całej organizacji, oraz wykrycia i ukarania winnych.

Polacy pod rządem czeskim.

Ta grupa ludności polskiej, która w wyrok rad ambasadorów znalazła zależność od rządu czeskiego, należą do najbardziej narodo-wo uświadomionych i społecznie wyrobionych.

W Zagłębiu ostrowskim liczy my 150000 Polaków żyjących nader intensywnie, formuła się tam stronnictwa polityczne, pulsuje bardzo żywo ruch zawodowy tworzą się stowarzyszenia kulturalno oświatowe, dobroczynne, gospodarcze i organizacje finansowe.

Z pomiędzy stronnictw politycznych wymienić należy: Związek Śląskich katolików ze swoim organem „Gazeta Kresowa”. Polska socjalistyczna partia robotnicza z organem „Robotnik Śląski” i Tygodnik. Stronnictwo ludowe, odpowiadające P. S. L., skupiające w sobie przedewszystkiem polską ludność ewangelicką z organami „Nasz Lud” i „Gazeta Kresowa”.

Polskiej partii komunistycznej na Śląsku niema, komuniści czescy uzyskałi potrafilłi jednak pewne wpływy wśród naszych robotników.

Związki zawodowe są w pełni rozwoju, a mianowicie: Związek górnik, sekcja polska z organem „Gazeta Górnicza” w Karwinie, Związek metalowców z organem „Związkowiec” w Trzynie. Stow. „Praca” org. chrz. społeczny i Towarzystwo nauczycieli Śląska Wschodniego, które wydaje czasopismo dla dzieci w czeskiej części Cieszyńska p. t. „Nasze Piśmiśko”.

Macierz szkolna dla Ks. Cieszyńskiego w obrębie Czechosłowacji posiada około 60 kół i utrzymuje 1 gimnazjum realne, 6 szkół wydziałowych, 5 szkół ludowych, 6 ochronek, subwencjonuje 9 szkół przemysłowych uzupełniających; jej organem jest „Przewodnik Oświaty”. Nie doszła do tem działalność kulturalna polska siega i na północne Mazury, gdzie istnieje Polski związek szkolny, prowadzący swoje prace łącznie z Macierzą i skupiający tam dość liczne wychoźstwo polskie.

Jednym z najniekniejszych obawów niespożytego ducha polskiego jest Związek młodzieży robotniczej p. n. Siła, posiadający organ: „Oświata”. Stworzony on jest w celach turystyczno-gimnastycznych a zadania swoje spełnia w sposób niezwykle kulturalny. Młodzież robotnicza w czasie swoich wycieczek w Beskidach, w Śląsku nie był podzielnym, zajmowała się zbieraniem pieśni i podań ludowych, kolekcją nowala roślin górskich, kamienie i owady, dziś związek przenosiłszy swoją działalność do Karwiny, pracuje tam przedewszystkiem w kierunku utrzymywania narodowości i szeregu wiedzy o Polsce wśród młodzieży robotniczej. Drugi jego organ „Beskid Śląski” jest wyłącznie turystyce poświęcony. Poza tem istnieje też, krajoznawcze ze swoim organem: „Przewodnik Turystyczny”.

Dwa towarzystwa dobroczynne działają w Zagłębiu. „Wzajemna Pomoc” we Frystacie, rozrzucająca opiekę prawną nad ludnością polską i „Rodzina Opiekunka” o celach filantropijnych.

Stow. gospodarcze są silne i prawidlowo się rozwija. Związek polski, stow. spożywczych na Śląsku, z siedzibą w Mor. Ostrawie, jest mocna organizacja i skupia 70 oddziałów. Związek spółdzielczy i gospodarczy ogniskuje w sobie: 59 kas oszczędności, 3 tow. zaliczkowe, w tem bank rolniczy, 1 bank kredytowy 7 spółek spożywczych i rolniczo-handlowych i t. d. Na szczególną uwagę zasługuje tow. rolnicze w czeskim Cieszyńsku.

Duże pomieszczenia biurowe.

z dużym placem, szopy, remizy, stajnie i t. p. w śródmieściu są wkrótce do wynajęcia. Reflektanci zechcą się podl. „Biura” zgłosić w redakcji. 835—2

Odnowiona Praga.

Praga, w kwietniu.

Gdy się wymienia najpiękniejsze miasta Europy, to w pierwszym rzędzie należy pamiętać o Pradze. Tego zdania był już Humboldt. Jeden z najpiękniejszych na świecie widoków odkrywa się z wysokości Hradczyna, czy też z Belwederu. „Złota Praga” nazywają stolicę swą czesi. Dawniej była to królewska stolica, a obecnie stolica czechosłowackiej republiki.

W nazwach tych miast się cała historia nowej, powojennej Pragi.

Z miasta, które liczyło zaledwie 400.000 mieszkańców wrosła stolica, która posiada przeszło 700.000 ludności. Przez przyłączenie przedmieść z Pragi stała się Wielka Praga.

Prócz tego w Pradze zebrala się obecnie cała ta masa ludności, która ściga zazwyczaj do stolicy. To też Praga przybrała obecnie zupełnie nowe oblicze.

Cały rozległy aparat urzędniczy nowego państwa, wszystkie ambasadory, konsulaty i tysiące Czechów, które wróciły z Austrii, znalazły tu miejsce.

O nowych budynkach nie można było narazie myśleć, ale znalazła się inna rada. Praga to miasto pałaców: willi. Liczne a różne rody szlacheckie posiadały tu swe siedziby. Zarekwirowano je i w ten sposób znalazło się miejsce na ministerstwa i zarządy. Waldstein, Clam-Gallas, Kollowrat, Schwarzenberg, Czernini, mnóstwo innych pałaców zamieniło się na urzędy.

Obszerne i dobrze urządzone koszarwy austriackie mieszczą wojsko. Na zamku mieszka prezydent i mieszczą się ministerstwa spraw wewnętrznych i zewnętrznych.

Do dnia 28 października 1918 roku, to jest do dnia przewrotu Praga była miastem austriackim. Od chwili powstania państwa czeskiego poczęto odmienną oblicze Pragi.

Przedewszystkiem ludność Pragi rzuciła się na polowanie na orły i zdarłszy wszystkie dawne austriackie herby rzuciła je w nurty Moldawy.

Potem ścigano ogniem i wodą wszelkie niemieckie napisy, jak nazwy ulic, szyldy, afisze, imiona i nazwiska!

Oczywiście zniknęły wszystkie dawne austriackie nazwy ulic, ale magistrat praski nie przestał na tem. Zebrał się do gruntownej przeróbki wszelkich innych nazw nawet czeskich.

W Pradze znalazło się po tuzinie wszelakich ulic Imigmana, Hawliczka czy Palackiego. Każda z tych ulic otrzymała osobną nazwę, a magistrat posiada już specjalnego referenta, który się tą sprawą zajmie.

Biedni mieszkańcy zużywają zapewne niejedną tydzień na zorientowanie się w tym nowym chaosie.

W centrum miasta ze dwadzieścia ulic otrzymało nowe nazwy a na przedmieściach chyba z pięćdziesiąt.

Policia tak samo zrzuciła swą austriacką skórę i przybrała się w angielskie hełmy i gumowe płaszcze. Gumowe pałki (pendrek) dopełniała uzbrojenie.

Na głównych ulicach dzurują policjanci, znający obce języki. Specjalne tabliczki na ramieniu obwieszają o tem całemu światu.

By upiększyć i powiększyć nową stolicę, magistrat praski planuje szereg nowych budowli, ulic i placów, których koszt wyniesie zapewne przeszło 5 miliardów koron czeskich.

Do nowoprojektowanych budynków należy budowa nowej gazowni, dworca centralnego, tunelu pod Belwederem i całego szeregu nowych gmachów na przeróżnych ulicach.

Na budowę gazowni magistrat zaciągnął już angielską pożyczkę.

Budowa nowego dworca jest już od bardzo dawna aktualna, gdyż kilka obecnych starzych dworców, leżących w centrum miasta nie może podołać swemu zadaniu i dymem swym zanieczyszcza powietrze.

Wszystkie tramwaje mają być zelektryzowane.

Belweder to płaskowzgórze, które leży obok Hradczyna na lewym brzegu Moldawy.

Znajądła się tam place sportowe „D. F. C.”, „Sparta”, „Slavia” i przeróżnych innych związków sportowych.

Niedziela jest tu dniem wszelkich meczów i walk, i gromadzi dziesiątki tysięcy mieszkańców stolicy i okolic.

Belweder leży w pobliżu centrum miasta, ale po drugiej stronie rzeki. Z tego powodu wzgórze to ma być przecięte tunelem, który będzie prowadził do miasta. I place sportowe mają wkrótce zniknąć, a górna płaszczyzna ma być zabudowana i pomieścić niezliczone nowe urzędy.

Takie przeniesienie placów sportowych za miasto uczyni wśród prażan prawdziwą rewolucję. To też magistrat walczy obecnie z zacietliwą opozycją, która wszelkimi sposobami stara się przeszkodzić magistratowi w jego nowych planach.

Prywatne budowle wkrastają jak grzyby po deszczu, co dowodzi dużej zamożności stołców.

W centrum powstał już cały szereg nowych wspaniałych budowli, jak bank Legio, czy też nowopowstały bank grupy Peczeta.

Na przedmieściach powstało mnóstwo nowych domów mieszkalnych i fabryk.

Słowem Praga szybkoim krokiem dąży do celu, t. j. do przybrania oblicza jednej z wielkich stolic Europy.

W. Neuman.

Drugi Londyn podziemny

Jeden z londyńskich budowniczych wypracował oryginalny plan rozwijania palaczej kwestii mieszkaniowej. Zamiast rozszerzać obręb tego olbrzymiego miasta jeszcze bardziej, lub nadbudowywać nowe piętra, proponuje on wybudowanie nowego miasta pod obecnym Londynem.

Według tego planu otrzyma się ten sposób miasto o 2 piętro-tych kamienicach, których część wystawać będzie ponad ziemię, część zaś znajdować się będzie pod ziemią.

Projektodawca zapewnia, że urzeczywistnienie tego planu nie stoi nic na przeszkodzie, iż mieszkańcy niższych pięter nie będą bardziej upośledzeni od mieszkańców dzisiejszego Londynu.

Jest rzeczą charakterystyczną, że zaledwie poinformowano pu-

bliczność o tym planie, już mała jego część weszła w wykonanie. Mianowicie zarząd kolei podziemnej otrzymał pozwolenie na powiększenie dworca kolejowego, znajdującego się pod cyrkiem Piccadilly.

Jeżeli wymieniony plan zostanie wykonany tak, jak tego spodziewa się projektodawca, to może się zdarzyć, że w niedalekim czasie oświetlone rzeszście ulice zaopatrzone w sklepy i nocące wysawy, wraz zżywionym ruchem kołowym stanowiąc będą serce nowego podziemnego Londynu.

To podziemne miasto nie będzie pozbawione pewnych zalet. Będzie tam można chronić się przed zimnem i goracem, przed wieczną prawie mgłą londyńską, a w razie wojny przed atakami z powietrza.

CO DZIEŃ NIESIE?

KWIECIEŃ

23

Środa

Dziś: Wojciecha
Jutro: Aleksandra

Wschód s. o g. 4.53
Zachód s. o g. 6.49
Wschód ks. 11.29 w.
Zachód ks. 7.56 r.
Dług. dnia 14 g. 52 m.
Przyb. dnia 6 g. 23 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski:
„Żółta rękawiczka”.

Teatr Popularny:
„Gaiganiarz”.

Cyrk Ciniselli
„Świąteczny program”.

„Casino”:
„Wiarołomstwo”.

„Luna”:
„Wśród ognia i bestji”.

„Odeon”

„Ludzie i maski”.

„Grand-Kino”:
„Wieczny mrok”.

Kino współdz. pracown. państwowych:
„Gniazdo miłości”.

„Nowości”:
„Walka prezydentów”.

Z łódzkiego rynku.

„W powodzi protestów”.

Od kilku tygodni coraz częściej mi stają się w Łodzi bankructwa kupców włókienniczych. Jest to zjawisko nieznanne od lat kilku, gdyż od czasu uruchomienia przemysłu po wyjściu Niemców nie ma stałe sprzyjała koniunktura tak pomyślna, iż popularne przed wojną „plafty” stały się tylko odległym wspomnieniem dawnych „dobrych” czasów.

Atoli fortuna sprzyjająca, wystawcom weksli od wielu lat wyhodowana w niezdrowej atmosferze inflacji i dewaluacji marki zawiadła od czasu przystąpienia do uzdrowienia skarbu.

Przyczyny kryzysu są wszystkim znane, wielu jednak nie zdaje sobie dokładnie sprawy ze skutków jakie ten kryzys pociągnie dla fabrykantów i kupców.

Fabrykanci zmuszeni do wydatnej redukcji pracy wskutek wyparcia polskiego przemysłu z rynków zagranicznych i konkurencji czeskiej na rynku wewnętrznym już od dłuższego czasu borykają się z trudnościami finansowymi, nie mogą wobec braku kredytów wprowadzić udoskonaleń technicznych, niezbędnych do zwiększenia wydajności pracy i tem samem obniżenia kosztów produkcji.

Kupcy dotychczas najoporniej przeciwstawiali się zmorze saginacji. Podtrzymali ich ostatnio krótkotrwały ożywiony sezon letni, natomiast z początkiem kwietnia nastąpił okres tak ciężki, jakiego w czasach powojennych jeszcze nie było.

Handel zamarł zupełnie, a kup-

cy prowincjonalni znikli jak kamfora, a ich weksle, pozostawione na pokrycie towaru, przeważnie wędrują do notariusza, skąd wracają z protestami. Również bardzo wiele jest protestowanych weksli kupców miejscowych. Katastrofalny brak gotówki niemożność uzyskania jej za towar i przeżycie wysoka stopa procentowa powoduje, iż nawet solidne firmy nie są w stanie zapobiec protestom swych własnych weksli, nie mówiąc już, że wykupienie prowincjonalnych protestów, które nadchodzą chmurami.

Z tego powodu mówi się w mieście o różnych firmach, iż nie płaca weksli.

Są miasta, z których protesty nadchodzą od wszystkich kupców. Bankructwo, które jeszcze przed kilkoma miesiącami było czernią najbardziej nieprawdopodobnym, obecnie staje się zjawiskiem o porządku dziennego. W życiu handlowym Łodzi, jest to groźne memento, iż rychło, katastrofa, jaka grozić poczyna jednostkom, stanie się katastrofą ogółu.

Dziś już niemal żaden kupiec włókienniczy nie może powiedzieć z całą pewnością, czy w ciągu najbliższych tygodni będzie w stanie wykupić protesty swej klienteli. Jest on jak człowiek grzeznący w bagnisku i kurczowo trzymający się innego człowieka, którego za sobą pociąga.

Dlatego, też szczególnie groźne są dla kupców łódzkich „plafty” odbiorców prowincjonalnych.

M. W.

Największy wróg klasy pracującej

Śmiertelność na gruźlicę w Łodzi.

Świeżo opracowane przez wydział statystyczny magistratu m. Łodzi dane o śmiertelności na gruźlicę, przeznaczone do „Rocznika statystycznego m. Łodzi” za rok 1923, podajemy niżej w ogólnym zarysie.

Na gruźlicę płuć zmarło w Łodzi w 1918 r. 2.375 osób, 1919 r. 2.146, 1920 r. — 1.345, 1921 r. — 1.024, 1922 r. — 1.213, 1923 r. — 1.238, ogółem w sześciolciu 1918 do 1923 — 9.361.

Na gruźlicę mózgu i opon mózgowych: 1918 r. — 158, 1919 r. — 192, 1920 r. — 163, 1921 r. — 115, 1922 r. — 100, 1923 r. — 109, ogółem w sześciolciu 1918 do 1923 r. — 837 osób.

Na gruźlicę innych narządów: 1918 r. — 237, 1919 r. — 199, 1920 r. — 113, 1921 r. — 104, 1922 r. — 94, 1923 r. — 107, ogółem w sześciolciu 1918 do 1923 r. — 854 osoby.

Ogólna śmiertelność na gruźlicę, na podstawie wyżej przytoczonych danych obliczona, przedstawia się następująco: 1918 r. — 2.770, 1919 r. — 2.537, 1920 r. — 1.621, 1921 r. — 1.243, 1922 r. — 1.407, 1923 r. — 1.474, ogółem w sześciolciu 1918 do 1923 r. — 11.052 osoby.

Wiecej wyrazistym stała się po wyższe liczby w zestawieniu z liczbą mieszkańców Łodzi. Tak więc na 1.000 mieszkańców m. Łodzi przypada zgonów na gruźlicę: 1918 r. — 8,1, 1919 r. — 5,8, 1920 r. — 3,7, 1921 r. — 2,7, 1922 r. — 3,0, 1923 r. — 2,9.

Statystyk niemiecki Mayer po-

dać, że w latach 1887-93 we Włoszech przypadało na 1.000 ludności 1,3 zgonów na gruźlicę w Anglii z Włoch — 1,5, w Szkocji — 1,8, w Irlandii — 2,1, w Prusach — 2,7, w Bawarii — 3,1, w Austrii — 3,7.

Dla miast Rzeszy Niemieckiej z ludnością ponad 15 tysięcy Conrad podaje następujące współczynniki zgonów na gruźlicę: okres 1877-81 — 3,6, 1882-86 — 3,5, 1887-91 — 3,0, 1892-96 — 3,6, 1898 do 1901 — 2,2, 1902 — 2,0, 1903 — 1,9, 1904 — 1,9.

Z dat, pochodzących z 1912 r. wynika, że w wielkich miastach niemieckich umierało na gruźlicę na 1.000 mieszkańców od 1,1 (minimum — Dusseldorf) do 2,9 (maksimum — Wrocław).

Z powyższych porównań widzi my, że w latach 1918—1920 śmiertelność na gruźlicę przewyższała u nas rozmiar monstrualny, natomiast w ostatnim trzyleciu zazna czyła się znaczna poprawa. W każdym razie stojmy na poziomie, który w dobie przedwojennej wśród wielkich miast niemieckich był krańcowo niepomysłny.

Rozróżniając zgonów na gruźlicę podług wieku zmarłych widzimy, że najwięcej zgonów przypada na grupę wieku od 20 do 30 roku życia. Najliczniejsza z kolei jest następna grupa wieku, mianowicie od 30 do 40 roku życia. W sześciolciu 1918 — 1923 należący do pierwszej z wymienionych grup stanowili 16,0 proc. ogółu zmarłych na gruźlicę, należący zaś do drugiej — 13,4 proc.

Z ZA KRATEK SĄDOWYCH.

Kobieta z książeczką.

Najwięcej cchyba przykra ze scen, które niekiedy obserwować można na ulicach wielkiego miasta, to posturkowy ładujący energicznie do dorożki brojąca się hataśliwie kobieta, której zawód poznać można z jej ubrania.

Kobieta tak młoda, szamocze, wyrzywa. Kapelusze spada, a wdeptany w błoto traci wszelkie podobieństwo kapelusza. Wypadają też w szamotanin szpilki z włosów, które rozsypują się po ramionach, włosy wchłaniają się, targają. W ich obramieniu tem niesamowicie wygląda twarz czerwona od napływu krwi, spowodowanego wysiłkiem. Usta konwulsyjnie wykrzywione miotają przekleństwa i wymysły.

A naokoło tłum gawiedzi czyni spostrzeżenia i uwagi:

— Panie „głina”! Rypnij no ją pan w siedzenie, to ci sama do „uciastku” polecą, jak fryga.

— Patrza! niewinność jej wychodzi z łokcia.

— Antos nie gap się tak bo złaziesz oko.

— To ci dopiero chłop. a rądy nie może dać jednej babie — mówi pan dżorzczyna

Dialog słowny i ręczny posturkowy.

wego z „dziewczynką” ciągnie się dalej, widać przewagę jego siły, ona zaś zasłaniając się „czarną książeczką”, zwinna jak fryga, a przytem broń się niedozwolonymi chwytami w walce: grzyzie, szczypli, a przeważnie robi „makarony” paznokciami na twarzy posturkowego, zamieniając ją wkrótce w żurawia a ta Nelson.

Sila ma przewagę i madame „poproszona ręka” wpada do dorożki, posturkowy pełni wartę honorową, stojąc na stołniu, dorożka odjeżdża, żegnana radosnymi okrzykami i gwizdaniem gawiedzi.

Kobieta z książeczką, „kontrolna”, szła ulicą Piotrkowską płajna i zakłócała spokój publiczny, zaczepiając przechodniów w nieco odmienny sposób, niż zwykle się praktykuje: nie zapraszała ich do siebie „na chwile”, lecz lżyła ich w najordynarniejszy sposób.

Dalej już wszystko odbywało się w opisanym wyżej porządku.

Epilog w sądzie pokoju. Wanda Królaski skazana została na 100 złotych grzywny, względnie na 6 dni aresztu w razie niemożności zapłacenia, za zakłócenie spokoju publicznego w stanie nie-trzeźwym.

M.

Indyjskie pracownice.

Obecne ciągle niepokoje robotnicze w Indiach skierowały naszą uwagę na warunki, w jakich robotnicy ci pracują.

Warunki te są fatalne, a to z powodu małych płac i nadmiernej długiej pracy.

Prawo, które przewiduje dla nieczystych dwunastogodzinny dzień pracy a dla kobiet jedena-stogodzinny nie zostaje ściśle przestrzegane i stosowane jest tylko w fabrykach, które zatrudniają więcej niż 50 robotników. Kobiety zostają wyzyskiwane i nie mają możliwości poskarżenia się.

W Bombay’u pracuje 64.000 robotnic w wieku od lat 16 do 40. Trudno jest opisać mieszkaniowych nieszczęśliwych istot. Kobieta pracuje w fabryce i w gospodarstwie.

Nie korzystają one z żadnej opieki lekarskiej i nie mają pomocy podczas porodu.

Niedza zmusza je do pracy 98 procent z nich po dzieci swe o-plum by spały przez cały dzień!

W roku 1921 poczynione zosta-

ły studia nad położeniem kobiet pracujących i skonstatowano, że do najpilniejszych potrzeb należą szpitale i kliniki położnicze.

Alte miasto Bombay nie uczyniło nic z braku środków, a postanowienia konwencji waszyngtońskiej nie są tu zupełnie przestrzegane.

Tutejsza opinia publiczna nie domaga się jeszcze narazie specjalnego prawodawstwa robotniczego. Sprawa pierwszorzędnego znaczenia jest przystąpienie do konwencji waszyngtońskiej czy też stworzenia własnych praw i przepisów, tembardziej, że tutejsze zakłady przemysłowe i plan-tacje są powiększają części w re-kach europejczyków.

95 procent plantacji herbaty na leży do Europejczyków, tak samo jak 20 procent kopaliń. Z 76 fabryk jutw 74 jest w posiadaniu an-glików.

Sprawy te zatem i zagadnienia obchodzą zarówno angielskich robotników jak i indyjskich.

Edith Macdonald.

CASINO

Dziś!

Dziś!

Wiarołomstwo

Wstrząsający dramat w 6-ku aktach.

W rolach głównych:

Maria Corda i Werner Krauss

ODEON

Dziś!

Dziś!

Ludzie i maski

Exgzytacyjno-salonowo sensacyjny dramat.

Rola główna w świetnym wykonaniu głośnego

HARRY PEEL’A

Czytajcie

„GŁOS POLSKI”

Ford zakłada w Sztokholmie fabrykę samochodów.

Ford już od dłuższego czasu zamierzał wybudować w Szwecji fabrykę dla montowania aut i fabryka ta miała obsługiwać całą Szwecję. Projekt ten rozbił się o trudności celne i przeróżne inne formalności. Przewoź Ford wybudował fabrykę w Kopenhadze. Ale duńskie fabryki nie mogły zaopatrzyć całej Skandynawii i wielka ilość aut przychodziła już zmontowana z Ameryki.

Z tego powodu Ford Motor Company rozpoczęła pertraktacje z władzami szwedzkimi. Fabryka w Sztokholmie będzie się specjalizowała dla Skandynawii i krajów bałtyckich, osiągnie ona znaczne zyski, gdy się zważy, iż w roku ubiegłym wyłazło do Szwecji przeszło 10.000 samochodów Forda.

Prócz tego fabryka sztokholmska zamierza fabrykować auta, tak samo jak fabryka Forda w Manchesterze. Należy dodać, że kopenhaska fabryka nie mogła podjąć wszystkich zamówień,

Uprzejma prośba do sekwestраторów podatkowych

Ze sfer kupieckich proszą nas o zamieszczenie prośby pod adresem pp. sekwestраторów podatkowych, by nalepiając żółte kartki z zapowiedzią mającej odbyć się licytacji nie nalepiali tymi kartkami szyldów firm, gdyż w ten sposób utrudnia się orientację publiczności.

Z reguły bowiem szyldy firm, mających swe biura w jakiejś kamienicy umieszczane są u wejścia do kamienicy i podane jest na nich gdzie danej firmy należy poszukiwać. Jeżeli takż szyld nalepiony zostanie żółtym afiszem gloszą-

cym o licytacji, mowy być nie może o odszukaniu lokalu tej firmy, gdyż afisz zalepia cały szyld a na pis na nim po kilku dniach staje się całkowicie nieczytelny, tak, że na wet z takiej wskazówki, mogącej w pierwszej chwili zastąpić szyld korzystać nie można.

Sądźmy, że ta prośba nie nasręczy zbyt wielkiej trudności w wykonaniu. Afisze licytacyjne można umieszczać obok szyldów lub na jakimś wolnym miejscu muru, a wreszcie na drzwiach wejściowych do lokalu firmy.

Dekadencja wiosny i jesieni.

Od kilku lat obserwujemy systematyczny zanik dwóch pór roku: wiosny i jesieni. Zima przeciąga się daleko poza kalendarzowe swoje granice, okupuje kilka pierwszych tygodni wiosny, walczy zaciekle z nadchodzącym latem, posługując się do ostatniej chwili swymi śnieżnymi rezerwami, a następnie pokonana cofa się w panicznym odwrocie, zostawiając porozrzucane ciężkie baterie skamieniałych zasneżytych i zwałów lodowych. Lato zjawia się na placu boju odrazu z głównymi siłami, bez żadnych forocztów ani patroli. Likwiduje w ciągu kilku godzin odciecie i bezwładne pozycje i placówki zimny i wprowadza swój regime.

W tym roku zjawisko to występuje jeszcze bardziej jaskrawo, niż w latach ubiegłych, jakby chciało dać meteorologom nie zbity i przekonujący dowód, że również i przyroda zerwała z nórśrodkami, że w walce o rządy na obszarach strefy umiarkowanej sromotna klęska poniosły dwie wybitne partie ugodowe, dwa centra atmosferyczne, że tak je nazwiemy językiem byleś skulsczyzn, a do władzy niepodzielnej doszły partie skrajne: lato, głoszące hasła najskańskiego postępu, a nawet komunizmu i zima, symbol skrajnej mroźności wszelkiej swobodnej myśli i reakcji.

W tym roku bowiem, tak jak i w kilku poprzednich latach wiosny mieć nie będziemy. Nieodbita tej nacji próbowali wprowadzić kilkakrotnie zamach stanu, by na tej drodze osiągnąć krótko-

trwała władzę, a następnie wśedłszy w koalicję z latem, psuć poczynania absolutnej jego większości i sprowadzać na ziemie deszcze i pluchy, ale próby te zostały bardzo szybko zlikwidowane przez rządzący dotychczas wszechwładnie zime. Emisariusze zbankrutowanej wiosny zaledwie nieczelnej garście i w dodatku z pośród najbardziej chwiejnej grupy ludzkiej zdołali przewrócić w głowie i skłonić ją do odrzucenia emblematów rządzącej zimy. Grupy bardziej zrównoważone i bardziej politycznie wyrobione, jak drzewa, trawy i kwiaty z kamienną obojętnością przyjęły beznadziejne zabiegi wiosny i ani jednym listkiem, ani nakiem, ani nawet najbliższym śladem zieleńca (o rumieńcu przecież mowy być nie może) nie zareagowały na wzwrotowe ataki wiosny. Niepoprawni zwolennicy wiosny wśród rodzaju ludzkiego pociągnięci zostali do surowej odpowiedzialności i skazani na kikutogodniową grupę, a najbardziej zaangażowani na ciężkie zapalenie płuć.

Na drugi rok będzie już inaczej. Wydawcy żurnali mąd zawieszają wydawania wiosennych zeszytów, bocianów pozostają do połowy maja w Egipcie, a spłodzenie wiosny w natchnieniu wiosennem stanowić będzie dowód kwalifikujący do Kochanówki.

Wiosna i jesień należą do przeszłości i przechodzą do historii. Półśrodków i półnacji nie uznaje już nikt we wszechświecie. Przyszłość należy do jednolite zabarwionych.

(—)

NA SZEROKIM SWIECIE.

ZGON NA SCENIE.

W tych dniach wystawiono na scenie teatru w Nottingham wesołą komedię „Tum and Bob“, zawierającą, między innymi, scenę bójkę pomiędzy dwoma piakami.

Grajacy rolę jednego z piaków, aktor John O'Holovan, mając pochwycić w tej scenie bułkę, stojącą na stole, zachwiał się i upadł. Publiczność powitała to śmiechem, koledzy jednak O'Holovana sprostowali, że błędnie, dali więc znak, aby spuszczone zasłony i wynieśli bezwładnego za kulis, gdzie lekarz stwierdził zgony wskutek udaru sercowego.

Przedstawienie przerwano, publiczność jednak długo jeszcze nie chciała opuścić sali teatralnej, podejrzewając w tej przerwie podstęp ze strony aktorów. Wreszcie policja musiała opróżnić salę.

PRZED WARSZAWSKIM SEZONEM WYŚCIGOWYM.

Robota koni prowadzona jest energicznie, pomimo tego ograniczeń do centrów od 1200—2000 metr.

W ciągu długiej zimy i dużych śniegów konie cantowały po zabronowanym śniegu i to im nadało pewne przygotowanie, wyrobienie mięśni. Tę obecnie są w bardzo dobrym stanie, zupełnie poddeschły i po paskowym i orawim mogą konie swobodnie galopować. Bezwarunkowo utrudniają treny raptowne zmiany temperatury od mrozu do kilkunastu stopni ciepła i znowu powrót niemał do mrozu i przejmujących, lodowatych wiatrów.

W stajniach, na placu wyścigowym położonych, znajdują się następujące konie:

13 L. J. bar. Kronenberga, 13 p. Charłupskiego, 18 hr. Czarneckiego, 2 p. W. Daszewskiego, 11 l-go pułku ułanów kresowieckich, 8 14-go pułku ułanów jazłowieckich 13 stada „Ktery Szepietów“, 8 p. Dzierżbickiego, 3 p. Ciemińskie go, 8 A. hr. Morstina, 17 koni z wiera trenerska stajnia publiczna, 9 por. Osaszewskiego, 3 p. Świeckiego, 13 A. Olszowskiego, 6 p. Róga, 9 majora Rómmila, 6 rotmistrza Sosnowskiego, 4 p. Heima, 6 p. Halperna, 5 p. Kwiatkowski (same dwulatki), 2 p. Grodzieńskiego.

Oczekiwane są jeszcze stajnie: P. Bersona (14 koni), p. Grzybowski (8 koni), ks. Lubomirskich (liczby ściśle nie ustalono) i p. Hulewicz (11 sztuk).

Znajdują się zatem na placu wyścigowym lub lada dzień przybędą 211 koni, oprócz stajni kruszwickiej. Czyli odliczając ewentualny procent dwulatków, to ze 130 koni powinno sianać do wyścigów wiosennych. Jest to cyfra, przewyższająca zeszłoroczną. Obawa

jest tylko o stopień kondycji, jeżeli zima potrwa, a następnie spadną deszcze.

NAJGORĘTSZE MIEJSCE NA ZIEMI.

Na południu Kalifornii znajduje się tak zwana „Dolina śmierci“, która jest uważana za najgorętszy punkt na kuli ziemskiej. 10-go czerwca 1913 roku temperatura w cieniu wynosiła tam 57 st. C. W ciągu czerwca, lipca i sierpnia termometr nie spada tam nigdy poniżej 38 st. C. W roku 1917 średnia temperatura wynosiła 41 st. C. Dolina ta jest to głęboki wąwóz długości 160 kilometrów.

Leży o 67 metrów poniżej poziomu morza i jest zupełnie zamknięta wysokimi górami. Woda w tej pustyni jest rzadkością. Jeszcze do niedawna zamieszkiwali dolinę Indianie, ale już wymarli. Stany Zjednoczone założyły tam stację meteorologiczną.

Mimo malowniczego położenia „dolina śmierci“ jest zawsze pusta, gdyż organizm ludzki nie jest w stanie znieść jej klimatu.

BARBARZYŃSKI GENERAL.

Sąd wojskowy 20 korpusu armji francuskiej skazał w tych dniach zaocznie na śmierć generała piechoty armji niemieckiej, von Ovena, który był podczas wojny gubernatorem wojskowym twierdzy Metz.

Generała oskarżono o to, że przy wtargnięciu wojska niemieckiego do Francji, w sierpniu 1914 roku, nakazał, po zajęciu wsi Jarney, wieś tę spalić, a mieszkańców jej pozabijać. Trzydziestu mieszkańców tej wsi, a wśród nich burmistrz i proboszcz, błął, z rozkazu von Ovena rozstrzelani. Domy ich obłożono nafią i spalono. Dozorca Plessisa przywiązano do drzewa i rozstrzelano w oczach jego żony, jeden przytem z oficerów niemieckich krzyknął urąganie do nieśczęśliwej: „Patrzajże, jak twój małżonek będzie rozstrzelany!“

AKTORKA SZEFEM PUŁKU.

Popularna i ulubiona gwiazda teatralna w Ameryce, Marion Davis, w nagrodę za swój talent otrzymała szefostwo 26 pułku piechoty, zwanego potocznie „pułkiem Wujka Sama“, stojącego garnizonem w Pittsburgu. W polowie z m. dowódcą pułku, pułkownik I. M. Graham, w pociągu sztabu uroczysto przedstawił „dowódcę honorowego“ na paradzie pułkowej. Panna Davis dokonała przez gładu „swego“ regimentu, który przyjął ją ze wszelkimi honorami aż do prezentowania broni. Na zakończenie w klubie oficerskim na jej cześć wydano ucztę, przepłatano mowami i toastami. W swoim przemówieniu młoda artystka wyraziła żal iż urodziła się kobietą i w czasie pokoju nie może się poświęcić służbie czynnej.

Niemcy budują.

Pierwszym czynem niemieckich finansistów, po ustaleniu równowagi walutowej, było uruchomienie zamierzonego budownictwa.

Berlińskie ministerstwo skarbu pierwsze wystąpiło z inicjatywą, uważając, iż domy są doskonałą lokatą kapitału państwowego.

Skutkiem tej inicjatywy w miesiącu marcu wzmożł się gwałtownie ruch budowlany i rozpoczęto budowę 1263 domów mieszkalnych oraz 654 domów fabrycznych.

Z końcem lutego 1924 r. rozpoczęto zaś budowę 675 domów mieszkalnych i 135 fabryk.

Ale to dopiero początek sezonu budowlanego, w następnych miesiącach znacznie wzmoże się jeszcze ochota do stawiania budynków.

Na ten rok planowane jest zbudowanie 12.000.000 domów mieszkalnych, celem zapobieżenia dalszemu głodowi mieszkaniowemu, który nie przybrał w Niemczech takich katastroficznych rozmiarów jak w Polsce, ale i tam stał się uciążliwym.

Laboratorium rhemazno-aktariologiczne

Dr. med. St. Hurwicz

ul. 6 Sierpnia (Eneidyta) 15/17.
(Klinika D-ry Drubina)

Analizy moczu, krwi, kału, płwocin itp.
Badanie anatomiczno-patologiczne nowotworów, wyskrobiny i t. d.

Mieszkanie prywatne: Wschodnia 76

Dr. med. Gustawa Zand-Tenenbaumowa

Choroby kobiece i akuszerja.
Wólczajska Nr. 4.

Przyjmuje od godz. 3 do 5 po poł.

Dr. med. BRAUN

Poludniowa 23

Specjalista chorób

skórnych i wener.

Przyjmuje 1-2 i 5-8.

Panie 4-5.

Panna do dzieci poszukiwana. — Kilńskiego 88, m. 4. 221-1-pz

Naturzystka doświadczona naukowca, poszukuje lekcyj Lipo-wa 9, m. 7.

870-2-n

Prunelki, Skorochody, Sandalki, Buciki, dzieciinne, Pantofle luksusowe, Pantofle domowe

MODELE PARYSKIE

Fabryka obuwia, Ogrodowa 2, (róg Nowomiejskiej)

Sprzedaż detaliczna i hurtowa

W soboty sklep otwarty

SPORT.

Przyjęcie Carpentier'a w Wiedniu.

Przyjazd mistrza francuskiego do Wiednia był okazją do wspaniałej manifestacji urzędowej na cześć słynnego boksera przez wiedeńskie koła sportowe. Już od St. Poelten nad pociągami, w którym leżał Carpentier, leciał aeroplan, który po przyjeździe do Wiednia krążył tak długo nad dworcem wiedeńskim, dopóki nie skończyło się oficjalne przyjęcie, następnie towarzyszył francuzowi, jadącemu w samochodzie aż do hotelu Bristol, w którym zamieszkał. Na przyjęcie Carpentier'a zjawili się na dworcu przedstawiciele rządu, władz miejskich, oraz związków i klubów sportowych, z których niektórzy towa-

rzyszli Carpentier'owi już od Innsbrucka. W środę odbył się na cześć gościa francuskiego wspaniały bankiet w hotelu Bristol, w którym wzięli udział przedstawiciele poselstwa francuskiego.

Z Carpentierem przybyli do Wiednia jego „Manager“ Des-camps, trener Wilson i towarzysze treningowi, Fritsch, Sullivan, Dumas i Molinat.

Przeciwnik Carpentiera angielski Artur Towuley, przybył do Wiednia w czwartek, witany równie serdecznie przez wiedeńczyków. Spotkanie tych dwóch bokserów odbędzie się dnia 27 bm. i będzie należeć do największych sensacji sportowych Wiednia.

Eleonora Duse.

W drodze powrotnej z Ameryki Północnej zmarła w 60-ym roku życia na grype i zapalenie płuc znana włoska artystka dramatyczna Eleonora Duse. Z pochodzenia wenecka, karierę sceniczną rozpoczęła od ról wesołych, wstąpiła się zaś jako genialna wykonawczyni ról w dramatach ibsenowskich. Gorąco okłaskiwana na wszystkich scenach europejskich, zdaniem bism angielskich, sława swa przewyższyła sławę Sary Bernhardt. Była ona przyjaciółką Gabriela d'Annunzia, który przyjaźnił te uwiecznił w swej powieści „Ogień“.

Eleonora Duse, z właściwego nazwiska swego: Eleonora Chochi, żyła w chwili śmierci lat 64. Urodziła się bowiem dnia 3-go października 1859. Wstąpiła na scenę bardzo wcześnie i już w 20-tu latach uważana była za genialną aktorkę nie tylko we Włoszech, a później w świecie całym, dzięki swym gościnnym występom. Eleonora Duse uważana była za rywalkę co do sławy niedawno zmarłej także znakomitej tragiczki francuskiej Sary Bernhardt. Jednakże w istocie była raczej jej przeciwnikiem. Podczas gdy bowiem Sara Bernhardt miała ten system gry, że rolę swoją

całymi długimi scenami prosto bagatelizowała, dbając tylko o piękny wygląd i dźwięk wspaniałego głosu, a tylko w decydujących chwilach wybuchala wspaniałymi fajerwerkami talentu, Eleonora Duse opracowywała dokładnie swoje role, bez uwagi na zewnętrzny efekt, do tego stopnia, że np. potrafiła grać cały akt, siedząc nieruchomo w fotelu i tyłem odwrócona do publiczności, która jednakże porwała głębokim wniknięciem w istotę granego dzieła. Natomiast w życiu Eleonory Duse było wiele tego, co się nazywa kaboynistwem. I tak niewymagała ustawicznych i podporządkowanych holdów. Raz dajmy na to zerwała gościnne występy w pewnym mieście dlatego, że schodów i kurtarzy do niej łoży nie wzięli czerwonego sukna. Eleonora Duse była we Włoszech prosto uwielbianą, a gondolierzy, obwoźcy zwiedzających cudzoziemców po Canale Grande w Wenecji, nie omieszkałi nigdy wskazywać im jednego z historycznych pałaców, który należał do Eleonory Duse. Po jej śmierci i po śmierci Sary Bernhardt niema w świecie dziś aktorki, która by mogła osiągnąć ich miary.

Ks. Roland Bonaparte.

W 67 roku życia zmarł ks. Roland Napoleon, a ze śmiercią jego wygasa starsza linia domu Bonapartów, której zmarły był senio-rem. Ks. Roland Napoleon był wybitnym botanikiem i jako taki otrzymał od uniwersytetu w Upsali w Cambridge doktorat honoris causa. Instytut francuski miano-

wał go swym członkiem. Towarzystwo telegraficzne swym przewodniczącym. Książę żonaty był z Marią Blanc, córką dzierżawcy, zmarła ona jednak już po 2-ach latach małżeństwa, zostawiając jedyną córkę, księżniczkę Marię Bonaparte, która zaślubiła księcia Jerzego greckiego.

ALBERT JEAN.

Profesor tenisu.

Pani Sarlin, czterdziestoletnia niekność i p. Fernando, profesor tenisu, przeszli sobie wzajemnie piłk w cieniu eukaliptusów, gdy p. Sarlin pojawił się na stopniach, prowadzących z hotelu do ogrodu.

Gwałtowne wzruszenie odbiło się na twarzy tego człowieka, a w reku jego drżała otwarta depeza.

— Ludwiko, Ludwiko! — krzyczał, rzucając się w stronę graczy — Ludwiko, okradziono nasze mieszkanie w Paryżu!

— Jakto? Co ty mówisz? Skąd wiesz o tem?

— Wszystko zostało zabrane. I zbiory chińskie, i obrazki, i srebro! Wszystko!

— Ale skąd wiesz o tem?

— Portier depezuje! Czytaj! Pani Sarlin wyrwała papier z rak meza i pogrążyła się w czytaniu.

— Co zamierzasz uczynić?

— spytała meza.

— Ja? Nic. Policja...

Pani Sarlin wzruszyła ramionami: — Policja! Nic więcej nie przychodzi ci do głowy? Nie masz zupełnie własnej inicjatywy?

— Ależ moja kochana?!

— Oto nadchodzi p. Fernando. Jestem pewna, że da nam jakąś dobrą radę!

Fernando grwał zwykle ze starszymi damami i podłotkami.

Jego elegancka sylwetka, cudnie poferowane paznokcie i małe auto, którem kierował tylko jedna reka, zjednały mu szacunek i sympatię kuracjuszków.

Pani Sarlin miała dla niego wprost macierzyńska czułość.

— Panie profesorze — mówiła z prośbą — niech pan nam pomoże!

Pieknv profesor zbliżył się i na znak uwagi pochylł głowę.

Okradli nasze mieszkanie w Paryżu — mówiła pani Sarlin — zabrano wszystkie wartościowe przedmioty... Cóż nam pan poradzisz?

— Należv natychmiast wrócić do Paryża — odrzekł Fernando.

— Do Paryża?

— Naturalnie. Trudno jest kie-

rować poszukiwaniami, gdy się jest oddalonym o tysiąc kilometrów od miejsca wypadku

— Ale policja?

Fernando z pogardą wzruszył ramionami: — Policja? Należv samemu stworzyć sobie policję!

Pani Sarlin z tryumfem spojrzała na meza: — Słyszalesz, co mówił pan Fernando? Słyszalesz?

Jest mego zdania! Czyż można liczyć na policję?

Profesor tenisu zdawał się namyślać: — Teraz jedenasta — rzekł po chwili — pospieszny pociąg do Paryża odchodzi za dwa dziesięć minut. Jedźcie państwo natychmiast!

— Ale rachunki w hotelu?

— zawołał p. Sarlin.

— Już ja to załatwię, a państwo przysłciecie mi z Paryża czek.

— Serdeczne dziek! — mówiła wzruszona pani Sarlin.

Winda uniosła ich na drugie piętro, gdzie pani Sarlin w jednej chwili spakowała swa biżuterię i suknie, a p. Sarlin przygotował sobie pantofle do podróży.

Gdy we troje umieścili się już w aucie i pedzili w stronę stacji, Fernando dawał ostatnie rady:

— Gdy państwo przybędziecie do Paryża, to zwróćcie się do profesora Herberta Browna, mego dobrego przyjaciela. Tu na tej karcie zanotowałem jego a-

dres. Jest to nie tylko dobry mój przyjaciel ale także jeden z najlepszych detektywów Paryża. Znajdzie on wszystko w najkrótszym czasie, gdy policja nigdy jeszcze nie znalazła.

— Jakżeż mamy panu dziękować? — mówiła pani Sarlin, gdy już pociąg ruszył.

Fernando dotrzymał słowa. W eleganckiej kopercie podał odjeżdżającemu małżeństwu kwit bagażowy i zapłacony rachunek hotelowy. Zapłacił oczywiście własnymi pieniędzmi.

— Zobacz, iacy ludzie bywają pocztowi i uslužni — mówiła pani Sarlin do meza, gdy pozostali sami w przedziale wagonu.

Mówiąc to, pani Sarlin czuła jednocześnie w sercu pewną rzewność: żal, że opuszcza tak przedko niekna Nizze... sympatycznego profesora. Z lubością wspominała godzinę spędzoną na grze z tym sympatycznym młodzieńcem. Piłk jego leciały ku niej jak białe piósy sympatii i przyjaźni...

Pani Sarlin byłaby napewno zmieniła swe zdanie, gdyby mogła przeczytać list, który sympatyczny profesor wysłał ta sama pocztą do swego przyjaciela, słynnego detektywa.

— Zapewne państwo Sarlin

byli już u ciebie — pisał profesor do swego przyjaciela — mo-żesz ich odebrać ze skóry, to bogaci ludzie, mogą zapłacić.

Co zaś do mnie, to bądź tak skaw wnieść na mój rachunek bankowy trzydzieści procent całej sumy, jak to było umówione... Powinszuj Bebertowi, że mu się udało wnieść obrazki i że go przytem nie przydłvbano. Idealnie zrobione. Wprost idealnie! Zakomunikuj mu trzy nowe adresy, które ci w liście niniejszym załączam.

Mieszkanie będą do końca miesiąca niezamieszkałe... Informacje te posładam z ust samych lokatorów, którzy tu wczoraj przybyli i z którymi jestem już w najlepszych stosunkach. Grywamy już w tenisa.

W pierwszym z podanych adresów Bebert znajdzie dużo srebra i futer. W drugim zbiór znaczków pocztowych, które należały do księcia Walji.

Co zaś do trzeciego, to nie mam pojęcia, co się tam znajduje. Bebert może tam iść na wszelki wypadek. Ci ludzie są źle wychowani i nie odpowiedzieli dzis rano na mój ukłon.

Niech pokutują.

(Tłomaczyła Et.).